

Piotr Biliński, *Adam Vetulani (1901–1976). Historyk prawa polskiego i kanonicznego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2023, ss. 414.

Wydana niedawno biografia profesora Adama Vetulaniego, pióra Piotra Bilińskiego, jest już kolejną w dorobku tego krakowskiego badacza biografią uczonego. Najwyraźniej upodobał on sobie tę formę piśmiennictwa¹. Podobnie jak poprzednie biografie, praca dotycząca Adama Vetulaniego oparta została na bardzo szerokiej kwerendzie źródłowej, która jest niewątpliwie znakiem rozpoznawczym Piotra Bilińskiego. W przypadku Vetulaniego stanął on przed wyjątkowo trudnym zadaniem, związanym z szerokim zakresem aktywności swojego bohatera, a także wyjątkowo dobrym zachowaniem się materiałów źródłowych go dotyczących. Bibliografia książki liczy 56 stron druku (1/7 objętości!), zawiera m.in. materiały z 30 archiwów polskich i zagranicznych. Warto przy tym zaznaczyć, że bardzo obszerna spuścizna Vetulaniego obejmuje również jego publikacje i korespondencję w językach obcych, co dodatkowo utrudniało wyczerpującą analizę jego dorobku i aktywności naukowej.

Sens napisania biografii Adama Vetulaniego nie budzi wątpliwości. Był on z jednej strony wybitnym historyka prawa, z drugiej zaś aktywnym przedstawicielem polskiego świata naukowego, niestroniącym także od działalności politycznej, tak w okresie przedwojennym, II wojny światowej, jak i Polski Ludowej. Analiza jego życiorysu prowadzić powinna do pogłębienia wiedzy na temat polskiej nauki prawa, funkcjonowania środowisk naukowych w Polsce, zarówno w okresie międzywojennym, jak i PRL, a także postaw polskich uczonych w XX w.

Piotr Biliński podzielił swoją pracę na osiem rozdziałów poświęconych kolejno: rodzinie Vetulaniech, młodości i początkom kariery naukowej Adama Vetulaniego, jego wojennym losom, powojennej działalności dydaktycznej, organizacyjnej i naukowej, działaniom aparatu bezpieczeństwa PRL wobec Vetulaniego, reaktywacji Polskiej Akademii Umiejętności, sprawie habilitacji Juliana Polana-Haraschina i ostatnim latom życia Vetulaniego. Taki podział pracy nie budzi zastrzeżeń w odniesieniu do pierwszych pięciu i ostatniego rozdziału. Wydaje się natomiast, że ciekawa, ale poruszana już w historiografii sprawa habilitacji Polana-Haraschina mogła zostać omówiona w rozdziale poświęconym powojennej aktywności naukowej Vetulaniego, a jego aktywności o charakterze politycznym i stosunkowi do niego władz PRL można było poświęcić osobny rozdział². Z kolei przybliżenie aktywności politycznej Vetulaniego w PSL w rozdziale o inwigilacji nie wydaje się być szczęśliwe, podobnie jak nieomówienie jego poglądów i aktywności politycznej w okresie przedwojennym w rozdziale obejmującym lata

¹ Por. P. Biliński, *Władysław Konopczyński: historyk i polityk II Rzeczypospolitej (1880–1952)*, Warszawa 1999; tenże, *Feliks Koneczny (1862–1949): życie i działalność*, Warszawa 2001; tenże, *Stanisław Kutrzeba (1876–1946): biografia naukowa i polityczna*, Kraków 2011; tenże, *Władysław Konopczyński 1880–1952: człowiek i dzieło*, Kraków 2017; tenże, *Wacław Tokarz 1873–1937: historyk walk o niepodległość*, Kraków 2018; tenże, *Wiktor Bazielich (1892–1963): historyk Starego Sącza*, Stary Sącz 2019; tenże, *Józef Feldman (1899–1946): historyk dziejów nowożytnych i nowoczesnych*, Kraków 2025.

² O sprawie J. Polana-Haraschina zob. m.in. F. Musiał, *Julian Polan-Haraschin (1012–1984) – sędzia WSR w Krakowie*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2004, nr 1, s. 411–418; K. Brodacki, *Trzy twarze Juliana Haraschina*, Kraków 2015.

II Rzeczypospolitej. Rozdział poświęcony działalności aparatu bezpieczeństwa wobec Vetulaniego nie zawiera analizy podejmowanych przez niego działań w kontekście metod i celów SB. Autor zamieścił w tym rozdziale wiele cytatów z doniesień, pracowicie odtwarzając krąg osób donoszących na Vetulaniego, ale informacje w nich zawarte powinny być krytycznie wykorzystane w innych częściach pracy, a w tym miejscu należało raczej zaprezentować analizę podjętych środków, zakresu i jakości uzyskanych informacji oraz ustalenie efektów działań SB.

Praca robi wrażenie nie w pełni dopracowanej przez Autora, niektóre kwestie opisane są pobieżnie, częste są powtórzenia podanych wcześniej informacji, brakuje w wielu miejscach zarysowania kontekstu opisywanych wydarzeń i działań podejmowanych przez Vetulaniego i jego rodzinę³. Widać również zbytne podążanie za źródłami, bez ich porównania i głębszej analizy. Autor też w wielu miejscach wyraźnie uchyla się od podsumowań swoich ustaleń i ocen opisywanych wydarzeń, zasłaniając się cytataми źródłowymi lub opiniami innych badaczy. Wynika to w moim przekonaniu w znacznym stopniu ze zbyt szybkiego procesu powstawania książki, co ograniczyło możliwość bardziej starannego uporządkowania i analizy zebranego – bardzo obszernego – materiału.

Rozdział pierwszy poświęcił Piotr Biliński dziejom rodziny Vetulanich, co było zadaniem tyleż ważnym, co ambitnym. Wynika to nie tyle z problemów ze źródłami, bo tych w spuściznie rodu zachowało się wiele, co z ich liczebności oraz różnorodnej aktywności społecznej i zawodowej przedstawicieli rodu, której pełna analiza wymaga wiele pracy i znajomości realiów w różnych okresach dziejów Polski, zwłaszcza w XX w. Z tym problemem Autor nie do końca sobie poradził, choć zarysowana przez niego panorama dziejów rodu jest imponująca. Uwagi można mieć także do braku ukazania trochę szerszego kontekstu losów rodziny zarówno w Cesarstwie Austro-Węgierskim, jak i w II Rzeczypospolitej, podczas II wojny światowej i w Polsce Ludowej. Więcej miejsca należałoby poświęcić analizie roli poszczególnych członków rodziny w życiu społeczno-politycznym II RP. O poglądach politycznych brata Adama, dyplomaty Zygmunta Vetulaniego dowiadujemy się marginalnie, podobnie jak o lewicowych poglądach prof. Tadeusza Vetulaniego. W przypadku Zygmunta Vetulaniego Autor przywołuje fragment jego listu do brata, w którym pisze on o prześladowaniu go przez sanację w końcu lat 30. Ponieważ listy te były pisane już po klęsce wrześniowej, warto było pokusić się o refleksję, czy te stwierdzenia nie były spowodowane chęcią uwiarygodnienia się wobec nowej ekipy – nic wcześniej nie wskazywało na niełaskę Zygmunta Vetulaniego u Józefa Becka i jego otoczenia (s. 35). Sprawę mordu profesorów lwowskich na Wzgórzach Wuleckich, w którym zginął prof. Kazimierz Vetulani, należało opisać nieco szerzej, wykorzystując literaturę przedmiotu (s. 32). Dyskusyjne wydaje się umieszczenie w tym rozdziale biografii

³ I tak na s. 9 Autor podaje informację o podstawie źródłowej pracy, by na s. 11 omówić ją ponownie, choć bardziej szczegółowo, na s. 32 wyjaśnia sprawę zniszczenia przez Ukraińców archiwum Kazimierza, poruszoną niezbyt zresztą precyzyjnie stroną wcześniej, na s. 73 powtarza informację ze s. 69 o otrzymaniu stypendium przez A. Vetulaniego, w tym samym miejscu powtarza (tym razem za źródłem) podaną stroną wcześniej informację o prof. Ernście Champeaux, na s. 104–105 – Autor nagle – niezgodnie z chronologią wywodu wraca do omawiania kariery akademickiej Vetulaniego, na s. 120, 160 – powtarza informacje o losach rodziny A. Vetulaniego w czasie II wojny światowej, na s. 151, 213, 264 – powtarza informację o przyznaniu Vetulanemu doktoratu honorowego przez Uniwersytet w Strasburgu, na s. 251 – znajduje się ponownie (wcześniej podana na s. 202 – 2023) informacja o udziale Vetulaniego na kongresie w Wiedniu w 1965 r., bez objaśnienia, o jaki kongres chodziło (XII Międzynarodowy Kongres Nauk Historycznych w Wiedniu, 28 VIII – 5 IX 1965 r.).

najbliższej rodziny Adama Vetulaniego – jego żony i synów. Psuje to ciąg narracji, bowiem część informacji dotyczących bliskich swojego bohatera Autor musiał zamieścić w późniejszych częściach pracy⁴. Ich podanie w ciągu chronologicznym dałoby możliwość pełniejszego ukazania rodziny Adama Vetulaniego, jej losów i wyborów życiowych, w kontekście danego okresu historycznego. Konsekwencją przyjętego założenia pierwszego rozdziału jest m.in. fakt, że kwestia nieślubnego dziecka Adama Vetulaniego nie jest powiązana ściślej z wyborami życiowymi bohatera książki w okresie dojrzałego życia. W życiorysie Krystyny Ewy Vetulani brakuje analizy jej twórczości literackiej, w tym omówienia książki poświęconej ojcu (s. 57). Brakuje także bardziej dokładniejszego życiorysu teścia Adama Vetulaniego, gen. Franciszka Latinika (s. 46). Pisząc o synu Adama, Jerzym Vetulanim, Autor nie komentuje bardzo przykrego dla ojca faktu odejścia syna od Kościoła katolickiego na rzecz aktywności w Związku Młodzieży Polskiej oraz Stowarzyszeniu Ateistów i Wolnomyślicieli. Przy opisie o werbunku Jerzego Vetulaniego przez SB warto było podać, jaka jednostka go dokonała – był to kontrwywiad SB (Wydział II KW MO w Krakowie) (s. 51–52).

Zawarty w rozdziale drugim (*Młodość i początki kariery naukowej*) obraz początków kariery Adama Vetulaniego cechuje, tak jak zresztą w całości pracy, brak szerszego osadzenia go w ówczesnej rzeczywistości, co biorąc pod uwagę postęp badań na dziejami II RP, nie powinno być problemem. Opis pobytu naukowego Vetulaniego za granicą, głównie we Francji, jest chaotyczny, prowadzony za narracją poszczególnych źródeł. Opisując z kolei kwestię awansu Vetulaniego na UJ, Autor nie odnosi się do jego aktywności politycznej, którą omawia dokładniej znacznie później (w rozdziale piątym), a która miała, jak można sądzić, wpływ na stanowisko MWRiOP w jego sprawie. Zbyt chyba też lekceważąco odnosi się do zarzutów stawianych Vetulanemu przez krytyków jego dorobku – można się jednak zastanawiać, na ile predestynował on go wtedy do stanowiska profesorskiego (s. 82–88). Opisuując obszernie dyskusje wokół dorobku naukowego Vetulaniego (w tym zwłaszcza jego spór z Rafałem Taubenschlagiem), Autor nie dokonuje jego analizy w kontekście funkcjonowania środowisk naukowych w Polsce i wpływu polityki na ówczesne konflikty (choć ten wątek pojawia się w przypadku motywów kierujących prof. Taubenschlagiem w bardzo ostrym i upartym ataku na młodego przecież uczonego) (s. 90–98). Warto również było w podsumowaniu rozdziału zaznaczyć znaczny rozwój naukowy Vetulaniego, widoczny już w drugiej połowie lat 30., oraz jego poprawiającą się w tym czasie sytuację materialną⁵. W tym rozdziale brakuje również analizy publicystyki Vetulaniego w prasie opozycyjnej w latach 30., o której Autor tylko wspomina (s. 232).

W trzecim rozdziale, obejmującym aktywność Vetulaniego w czasie wojny, opartym na dobrze zachowanej dokumentacji, brakuje jedynie szerszego ujęcia politycznego kontekstu działalności bohatera pracy w Szwajcarii, gdzie przebywał on jako internowany żołnierz 2 Dywizji Strzelców Pieszych, dowodzonej przez gen. Bronisława Prugar-Ketlinga. Zbyt słabo zarysowane zostały jego związki z obozem rządzącym, zwłaszcza z ministrem bez teki, a następnie ministrem spraw wewnętrznych Stanisławem Kotem. Reprezentowanie w pewnym stopniu przez Vetulaniego polityki rządu, z którą się utożsamiał, w połączeniu z jego emocjonalnym charakterem generowało konflikty, których oceny Autor unika. Opis postawy Vetulaniego wobec sytuacji Polski pod koniec wojny i okoliczności podjęcia decyzji o powrocie do kraju

⁴ I tak np. wojenne (i powojenne) losy żony A. Vetulaniego, Ireny są opisane dość obszernie w rozdziale 3, mimo że Autor wspominał o nich wcześniej, a także pisze później.

⁵ W tym miejscu warto było np. podać ocenę ówczesnej wartości pensji Vetulaniego – była ona – jak na owe czasy – znaczna (s. 83).

wymagały trochę szerszego zarysowania kontekstu politycznego, a nie podążania tylko za treścią źródeł. Z przywoływanej przez Bilińskiego, bardzo zresztą ciekawej, korespondencji Vetulaniego wyłania się obraz człowieka dość naiwnego, opierającego się na zaufaniu do polityków, których darzył szacunkiem.

Opisując powojenną aktywność Vetulaniego, Autor pisze m.in. o pełnieniu przez niego funkcji promotora doktoratu Juliusza Bardacha, związanego ściśle z władzami komunistycznymi. Biliński nie komentuje szerzej tego faktu, który mógłby skłaniać do głębszej refleksji nad tworzeniem się więzów między uczonymi reprezentującymi naukę instytucjonalną a aspirującymi do niej naukowcami, mającymi zaplecze we władzy komunistycznej. Jedni uzyskiwali wstęp na naukowe salony, który obstrukcja profesury mogła im utrudnić, drudzy wsparcie polityczne, którego brak mógł zaważyć na dalszej karierze. Związek między Vetulanim a Bardachem, dobrze ukazany w pracy Bilińskiego, dobitnie tę kwestię pokazuje.

W opisie aktywności naukowej dydaktycznej Vetulaniego można by mocniej podkreślić przyjętą przez niego strategię przetrwania, której elementem było wycofanie się z działalności w PSL, wspomniane wyżej relacje z Bardachem, niewypowiadanie się publicznie w kwestiach politycznych po 1947 r., a także podjęcie badań nad źródłami dotyczącymi. dziejów chłopów, co było zgodne z ideologicznymi założeniami ówczesnej polityki historycznej i oczekiwaniami władz. Paradoksalnie w większym stopniu niż w okresie stalinowskim Vetulani doświadczył represji politycznych w końcu lat 50. i pierwszej połowie lat 60., kiedy jego poglądy polityczne i bliskie związki z byłymi działaczami PSL, zwłaszcza przebywającym na emigracji prof. Stanisławem Kotem, utrudniły mu aktywność naukową, szczególnie w odniesieniu do kontaktów naukowych z zagranicą. Jak już wspomniano wyżej, w rozdziale tym brakuje szerszego wykorzystania informacji ze źródeł proveniencji SB, analizy przyczyn i zakresu represji, a także powodu ich zaprzestania w połowie lat 60.

W rozdziale piątym (*Na celowniku krakowskiej bezpieki*) brakuje również szerszej analizy postawy Vetulaniego w pierwszych latach powojennych, kiedy to jako aktywny działacz PSL po raz pierwszy i ostatni w swoim życiu zaangażował się bezpośrednio w działalność polityczną. Stosunkowo szybkie wycofanie się Vetulaniego z tego zaangażowania tłumaczy Biliński – słusznie – chęcią chronienia swojej rodziny, warto jednak było głębiej zastanowić się nad oceną przez niego bieżącej sytuacji politycznej i okolicznościami podjęcia tej decyzji. Podsumowując efekty szeroko zakrojonych działań SB wobec Vetulaniego, Autor zasłania się opinią świadka wydarzeń, Stanisława Salmonowicza, który ocenił je jako zwykłą stratę czasu i pieniędzy (s. 260). Z całości ustaleń Bilińskiego odnośnie do inwigilacji Vetulaniego wyłania się jednak inny obraz – częściowo skutecznej izolacji Vetulaniego w środowisku UJ, uaktywnienie przez SB (bezpośrednie i pośrednie) działań władz i administracji UJ wobec niego, utrudnienie mu wpływu na politykę kadrową na uczelni, a także odcięcie go w znacznym stopniu od relacji międzynarodowych.

W rozdziale tym niepotrzebnie poruszono wiele kwestii, które nie wiązały się bezpośrednio z działaniami SB, a powinny być omówione w rozdziale poprzednim. Dotyczy to takich spraw jak stosunek do Vetulaniego wysoko postawionych w hierarchii władzy uczonych, kwestii ograniczenia przez represje polityczne zarówno jego dochodów, jak i kontaktów z zagranicznymi ośrodkami naukowymi. Pisząc w tym miejscu o odbiorze przez SB i niektórych kolegów przyznania Vetulanemu doktoratów honorowych przez uniwersytety w Strasburgu i Nancy jako efektu zakulisowych zabiegów tak samego zainteresowanego, jak i jego emigracyjnych przyjaciół, Autor nie zauważył, że faktycznie doprowadzenie do przyznania Vetulanemu tych zaszczytów mogło być ze strony jego kolegów formą wsparcia dla niego w obliczu ewidentnych represji władz komunistycznych (s. 266–267). Co nie zmienia faktu, że Vetulani na nie zasłużył.

Bardzo ciekawe, choć niewolne – podobnie jak wcześniej – od braków w zakresie analizy i oceny przywoływanych źródeł i informacji są rozdziały dotyczące kolejno kwestii reaktywowania PAU i sprawy habilitacji Juliana Polana-Haraschina. Ukazują one jak w soczewce problemy funkcjonowania polskiej nauki, a zwłaszcza środowiska krakowskiego w okresie odwilży po październiku 1956 r. i w pierwszej połowie lat 60. W świetle tych, bardzo szczegółowych ustaleń Autora można w pełni docenić nonkonformizm i odwagę cywilną Vetulaniego, potrafiącego przeciwstawić się wpływowym osobom, nie tylko z kręgu władzy, ale także z macierzystego środowiska.

W ostatnim rozdziale, obejmującym ostatnie lata życia bohatera, Biliński, opisał szczegółowo jego relacje z ks. Karolem Wojtyłą, co też jest niezgodne z chronologią pracy – powinno mieć miejsce wcześniej jako będące istotnym elementem jego aktywności społecznej i naukowej, niepozostające przy tym bez wpływu na ocenę Vetulaniego przez władze Polski Ludowej. Brakuje w tym rozdziale także ustosunkowania się do kwestii otrzymania przez Vetulaniego nagród państwowych w latach 1956 i 1967 (s. 318).

Podsumowując, otrzymaliśmy pracę bardzo ciekawą, wnoszącą wiele cennych informacji do dziejów polskiej nauki w XX w., w tym zwłaszcza dziejów rodziny Vetulanich, funkcjonowania środowiska uczonych polskich w II Rzeczypospolitej i Polsce Ludowej oraz metod oporu i przystosowania środowisk intelektualnych w PRL. Wartość pracy obniża jednak wyraźny pośpiech w jej pisaniu i brak pogłębionej analizy zebranych przez Autora, bardzo obszernych i w dużym stopniu nieznanych dotąd materiałów źródłowych. Jest ona dowodem tego, jak wiele jeszcze jest do zbadania w zakresie dziejów polskiej nauki i jak wielkiej staranności te badania wymagają.

Tadeusz P. Rutkowski

<https://orcid.org/0000-0001-7776-0647>

Wydział Historii Uniwersytetu Warszawskiego

W drodze do „pełnej” monografii historyka... Uwagi na marginesie książki Marioli Hoszowskiej *Wiktor Czermak (1863–1913): historyk, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2025, ss. 583.

Autorka recenzowanej książki związana jest z rzeszowskim środowiskiem historycznym skupionym wokół Jerzego Maternickiego – nestora polskiej historii historiografii, który od wielu lat podejmuje refleksję nad kształtem, problematyką i wymaganiami formalnymi monografii poświęconych historykom¹. Tym rozważaniom mistrza rzeszowskich historyków warto poświęcić nieco uwagi, aby zrozumieć, z jakiego rodzaju oczekiwaniami (po części zinterioryzowanymi) musiała zmierzyć się Autorka.

Kluczową kategorię monografii historyka Maternicki definiuje w następujący sposób:

Termin ten rezerwujemy dla poważnych prac źródłowo-badawczych, dających **w miarę pełny obraz** [podkr. J. Kolbuszewski] procesu formowania się danego historyka, jego warsztatu naukowego, dokonań twórczych, poglądów metodologicznych, zapatrywań na przeszłość, a także działalności

¹ J. Maternicki, *Monografie historyków*, w: *Świat historii. Prace z metodologii historii i historii historiografii dedykowane Jerzemu Topolskiemu z okazji siedemdziesięciolecia urodzin*, red. W. Wrzosek, Poznań 1998, s. 317–328.

popularyzatorskiej, dydaktycznej i organizacyjno-naukowej. Wszystko to ma być ukazane na tle i w ścisłym związku z dziejami określonego środowiska naukowego, a w szerszej perspektywie: z aktualnymi w danym okresie problemami życia społecznego i politycznego, przemianami w sferze kultury, nauki, filozofii, metodologii historii, piarstwa historycznego itp.²

Analizując model badawczy publikacji pretendujących w ostatnim ćwierćwieczu do tego miana, Maternicki uwzględniał także ich zakres problemowy, podstawę źródłową, kwestie płci, wieku oraz środowiska naukowego autorów, to, jakie subdyscypliny historyczne oni reprezentują oraz na jakim etapie pracy naukowej podejmują interesujący go temat³. Biorąc pod uwagę wysokie wymagania stawiane monografiom historyków w przytoczonej definicji, nie może dziwić, że większość z nich Maternicki oceniał krytycznie. Rzeszowski profesor zarzucał im lekceważenie warsztatu, niedostateczne uwzględnienie kontekstu historiograficznego, przeceńnianie lub nadmierny krytycyzm wobec dorobku historyków, przesadne eksponowanie lub lekceważenie ich politycznego zaangażowania etc. Jedyne dla prac w pełni odpowiadającym jego definicyjnym wymogom Maternicki zarezerwował miano monografii historiograficznych⁴. Pozostałe określił jako parahistoriograficzne (częstkowe, problemowe). Przyznawał wprawdzie, że niejednokrotnie wnoszą one do nauki ważne ustalenia i propozycje interpretacyjne, ale podkreślał, że „nie dają pełnego obrazu działalności naukowej historyków”⁵. W owych „częstkowych” opracowaniach Maternicki zwrócił uwagę na nowe tendencje do antropologizowania historii oraz na przesunięcie punktu ciężkości z analizy twórczości historyków na badania ich biografii, życia codziennego oraz recepcji ich dorobku. Te nowe zjawiska oceniał raczej krytycznie, wskazując na tkwiące w nich zagrożenia. Zdaniem Maternickiego, „podejście przesuwające na dalszy plan dokonania twórcze i poglądy historyka może okazać się zabójcze dla historii historiografii”⁶. Podkreślał także, że badanie recepcji nie może zwalniać z obowiązku samodzielnej, całościowej analizy dorobku⁷.

Te oczekiwania mistrza rzeszowskiego środowiska w niemałym stopniu określiły charakter pracy Marioli Hoszowskiej nad recenzowaną książką. Jej badania poświęcone galicyjskiemu historykowi żyjącemu na przełomie XIX i XX stulecia trwały wiele lat. Towarzystwo im staranne, czasochłonne kwerendy w krajowych i ukraińskich archiwach oraz bibliotekach. Hoszowska poszukiwała nawet najmniejszych wzmianek o swym bohaterze. Posiadała doskonałą orientację w literaturze przedmiotu, zarówno z dziedziny historii historiografii, dziejów wychowania, historii nauki, Galicji, etc. Posiadała się zarówno najnowszymi, jak i klasycznymi opracowaniami. Wykorzystana przez nią bibliografia jest imponująca, jej zestawienie zajmuje 37 stron, przypisów zaś jest w książce ponad dwa i pół tysiąca.

O wyborze tematu zadecydował najprawdopodobniej brak kompleksowych, systematycznych badań nad życiem i dorobkiem Wiktora Czeremaka. Monografia Hoszowskiej jest pierwszym opracowaniem uwzględniającym wszystkie dziedziny jego aktywności. Do tej pory dziejopis doczekał się zaledwie kilku słownikowych haseł, artykułów wspomnieniowych oraz tekstów

² Tamże, s. 110.

³ Maternicki poddał analizie m.in. 32 publikacje, które ukazały się w pierwszej dekadzie XXI w. Zestawienie tytułów w aneksie; tenże, *Monografie historyków: nowe spostrzeżenia i uwagi*, „Sensus Historiae. Studia Interdyscyplinarne” 12, 2013, nr 3, s. 126–128.

⁴ Tamże, s. 123.

⁵ Tamże, s. 118.

⁶ Tamże, s. 124.

⁷ Tamże, s. 125.

prezentujących fragmenty dorobku⁸. Oczywiście możemy postawić pytanie, czy każdy historyk, któremu do tej pory nie poświęcono monografii, rzeczywiście na nią zasługuje? Dodatkowo bohater Hoszowskiej, mimo iż pełnił zaszczytną funkcję kierownika Katedry Historii Polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim, nie należał do elity rodzimej historiografii przełomu XIX i XX stulecia. Nie piastował eksponowanych stanowisk, nie stworzył głośnej szkoły, nie wyznaczył nowych trendów badawczych etc. Uczeni tacy jak on giną najczęściej w mrokach niepamięci, choć ich mozolna praca służyła i służy rozwojowi dyscypliny, tworzy jej zręby i bywa warunkiem sukcesu. Truizmem jest twierdzenie, że bez drugoplanowych czy szeregowych pracowników nauki akademickie dyscypliny nie mogłyby się rozwijać. Często w ich karierach odzwierciedlone są dzieje i przeobrażenia dokonujące się w obrębie nauki. „Elity” to zaledwie niewielki procent wśród najliczniejszej grupy dobrych, przeciętnych, pracowitych i niedocenianych na co dzień badaczy. Mariola Hoszowska wydobyła Czermaka i jego dorobek z cienia. Przez pryzmat doświadczeń, jakie były jego udziałem, opowiedziała o polskiej historiografii doby autonomicznej. Poza podejściem inkluzywnym, włączającym nieznanego szerzej badacza do dorobku rodzimej historiografii, Autorka posiłkowała się narzędziami, dzięki którym jej monografia wykracza poza jednostkową biografię. Pokazując Czermaka i towarzyszące mu dylematy, zaprezentowała warunki pracy i kariery, będące udziałem inteligencji humanistycznej zarówno wczoraj, jak i po części także dziś.

Autorka nie tylko wypełniła istniejącą w polskiej historiografii lukę, ale starała się to uczynić z wykorzystaniem popularnych od pewnego czasu inspiracji metodologicznych (m.in. podejścia mikrohistorycznego, badania egodokumentów etc.). Ogromną zaletą jej monografii jest fakt, że bohater nie został zredukowany do wykonywanej profesji. Autorka w miarę możliwości i zachowanych źródeł starała się pokazać różne wymiary jego człowieczeństwa, zarówno te związane z partycypowaniem w nauce, edukacji i kulturze, jak i aspekty biologiczne (schorzenia, dolegliwości), psychologiczne (stany emocjonalne) etc. Tym samym wyszła poza postulowany przez Maternickiego katalog zagadnień.

Narracja Hoszowskiej została starannie przemyślana od strony konstrukcyjnej. Wprowadzenie klasycznego podziału na część biograficzną i analizę dorobku bohatera wraz z prezentacją jego poglądów na dzieje Polski ma charakter porządkujący. Ułatwia czytelnikowi znalezienie konkretnych informacji, czyniąc rozprawę bardziej czytelną. Autorka starała się również zachować proporcje objętościowe pomiędzy poszczególnymi częściami składowymi monografii. Czytelności pracy sprzyjało również podsumowanie wszystkich wątków; zarówno na końcu podrozdziałów, jak i w zwieńczeniu pracy. Hoszowska zadała sobie też sporo trudu w zakresie definicji pojęć. Zagadnieniom metodologicznym nie poświęciła odrębnego rozdziału, umiejętnie wplatając je w tok narracji. Dodatkową wartością książki jest barwny, żywy styl narracji – ilustrowanej fotografiami oraz fragmentami dokumentów i prywatnych listów – która utrzymuje uwagę czytelnika w ciągu całej lektury.

Zastrzeżenia budzi zbyt wąski (potencjalnie zniechęcający szerszą grupę czytelników) tytuł opracowania, którego zakres tematyczny wykracza poza prezentację życia i osiągnięć profesora UJ. Omawiana książka to nie tylko pretendująca do kompletności, adresowana do historyków historiografii naukowa monografia. Autorka umieściła swego bohatera na szerokim tle. Pisząc o jego doświadczeniach, zaprezentowała funkcjonowanie szkolnictwa galicyjskiego doby autonomii, zarówno na poziomie średnim, jak i uniwersyteckim. W książce można też znaleźć wiele informacji na temat metod, treści kształcenia, programów nauczania, zasad

⁸ Zestawienie tekstów poświęconych Czermakowi zob. M. Hoszowska, *Wiktor Czermak (1863–1913): historyk, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Rzeszów 2025, s. 8–15.

oceniania oraz funkcjonowania różnych instytucji edukacyjnych, z którymi związany był Czermak. Znajdziemy sporo informacji o seminariach, procesie powstawania, recenzowania, promowania prac doktorskich etc. Monografia Hoszowskiej to panorama dziejów polskiej historiografii i prawdziwe kompendium wiedzy z zakresu historii nauki, wychowania, dydaktyki. To także znakomite studium pokazujące kulisy pracy dziejopisa, jej blaski i cienie, rozterki, motywacje etc. Przyczynek do charakterystyki warunków życia polskiej inteligencji, sposobów zarabkowania, szeroko rozumianej mentalności. Bogactwo poruszonych wątków może sprawić, że książka trafi do szerszego kręgu odbiorców, zainteresuje socjologów nauki, pedagogów i etnologów etc. Historia historiografii chcąc uniknąć zamykania się w getcie, powinna szerzej wychodzić ze swymi badaniami. Szukać wspólnych pól analiz, odnosić się do problemów podejmowanych przez pokrewne dyscypliny itp. Kwestie te warto sygnalizować już w tytułach prac.

Książka Hoszowskiej dowodzi, że współczesna historia historiografii nie może poprzestać na przyglądaniu się swym antenatom tylko w zakresie ich wkładu w rozwój nauki. W XXI stuleciu coraz częściej liczy się jednostkowe doświadczenie, podejście mikrohistoryczne, które odzwierciedla tendencje ogólne. Oczywiście badacz przeszłości interesuje historyka historiografii głównie z powodu swojej profesji. Nie powinno się jednak redukować go do zawodowych i społecznych ról⁹. W miarę możliwości (i zachowanych źródeł) warto obejmować analizą różne wymiary człowieczeństwa, relacje interpersonalne, sferę prywatności, codzienności. Oddzielenie zawodowej aktywności, pomijanie wymiaru egzystencjalnego, emocjonalnego, prowadzi do tworzenia niepełnych, jednowymiarowych wizerunków bohaterów. Ma charakter redukcjonistyczny, pozbawia szerszego spojrzenia na problem nauki, rozwoju karier, meandrów procesu tworzenia. Ludzie, których wizerunki staramy się szkicować, powinni zachować cechy indywidualne; wszak ich życie nie wtapia się całkowicie w dzieje instytucji, które reprezentują. Sądzę, że wbrew obawom Jerzego Maternickiego takie podejście nie wieszczy końca historii historiografii, a jedynie świadczy o dokonujących się w jej obrębie przemianach. Nowe pokolenia badaczy, żyjące w innej rzeczywistości, stawiają pytania o kwestie, które są dla nich istotne, takie jak sens pracy naukowej, towarzyszące jej wartości, radzenie sobie z codziennością, różnice w karierach warunkowane płcią etc. Pisane w ten sposób biografie historyków stanowią swoiste antidotum na odhumanizowanie refleksji historiograficznej, pokazując ludzki wymiar dziejów piśmiennictwa.

Autorka książki o Czerмку starała się łączyć nowe podejście do biografistyki z osadzonymi silnie w tradycji oczekiwaniami Maternickiego. Ze wspomnianej próby wyszła zwycięsko. Jej bogata pod względem informacyjnym książka jest ciekawa i momentami bardzo przyjazna w lekturze. Mankamentem jest jednak obszerność i szczegółowość niektórych wątków. Poświęciwszy wiele lat pracy na poszukiwanie informacji o Czerмку i dążąc do wyczerpania pewnych zagadnień, Hoszowska miała problem z selekcją materiału. Zamiast syntetycznej prezentacji takich kwestii jak np. funkcjonowanie jego seminarium (bohater w roli promotora i recenzenta, uczniowie i ich dorobek) ilustrowała je zbyt wieloma przykładami. Nie chodzi o to, by całkowicie z nich zrezygnować, ale inaczej wyważyć proporcje pomiędzy budzącą przesyt narracją a zbyt lakonicznym potraktowaniem tematu.

⁹ Wspomnianej problematyce uwagę poświęcili m.in.: A. Catek, *Biografia naukowa. Od koncepcji do narracji. Interdyscyplinarność, teorie, metody badawcze*, Kraków 2013; *Biografia. Historiografia. Dawniej i dziś. Biografia nowoczesna – nowoczesność w biografii*, red. R. Kasperowicz, E. Wolicka, Lublin 2005; *Biograficzne badania nad twórczością. Teoria i empiria*, red. M. Modrzejewska-Świąłowska, Łódź 2016.

Na marginesie omawianej książki, która kosztowała Autorkę wiele lat benedyktyńskiej pracy, warto się zastanowić, czy podążać wskazanym przez nią tropem? Naśladować, inspirować się podejściem charakterystycznym dla „rzeszowskiej szkoły historii historiografii”?¹⁰ Z punktu widzenia obrony warsztatu i jakości badań, w sytuacji, gdy coraz częściej mamy do czynienia z „przyczynkarstwem”, niezwykle wąskim traktowaniem tematów etc., z zadowoleniem przyjmujemy opracowania, których autorzy starają się poddać wyczerpującej analizie życie i dorobek swych bohaterów. Z drugiej strony, gdy spojrzymy na te badania z punktu widzenia ekonomii oraz systemu, w jakim funkcjonuje dzisiejsza humanistyka (abstrahując od tego, czy ów system nam się podoba, czy też nie), warto rozważyć, czy opłacalne jest poświęcenie takiej energii i wielu lat życia jednemu („drugorzędnemu”) badaczowi, w sytuacji, gdy wielu bardziej znamienitych nie doczekało się poważnych opracowań? Czy rzeczywiście należy, i za jaką cenę, dążyć do „kompletnej monografii historyka”? A może lepiej, by w miejsce jednej monografii, na lata blokującej potencjał badawczy historyka historiografii, powstało kilka opracowań cząstkowych? By choć dotknąć, zmierzyć się z istotnymi, a pomijanymi dotąd tematami? Czy zagrożeniem dla naszej subdyscypliny nie jest przypadkiem niebezpieczna, trwająca latami fiksacja na pojedynczym temacie i dążenie do wyczerpania źródeł...? Pozostawiam czytelnika z tym pytaniem.

Jolanta Kolbuszewska

<https://orcid.org/0000-0002-8837-7376>

Uniwersytet Łódzki

Barbara Szacka, *Życie i pamięć w mrocznych czasach*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2024, ss. 504.

Wśród licznych na polskim rynku wydawniczym świadectw autobiograficznych naukowców zapiski socjologów stanowią zbiór stosunkowo skromny. Zwłaszcza w porównaniu do relacji historyków, o których pisał na tych łamach Rafał Stobiecki przy okazji recenzowania wspomnień Marcina Kuli. Obok trzytomowej edycji dzienników Stanisława Ossowskiego (1897–1963) oraz jego korespondencji z Marią Ossowską (1896–1974), do klasyki gatunku należą wydane w 1991 r. *Wyznania starego człowieka* Aleksandra Hertza (1895–1983). Środowisku historyków historiografii zapewne mniej znane są wspomnienia młodszej koleżanki Hertza, Alicji Iwańskiej (1918–1996) pt. *Potyczki i przymierza. Pamiętnik 1918–1985* (wyd. 1993), tak jak Hertz po wojnie przebywającej na emigracji w Stanach Zjednoczonych. Z uwagi na ten niedostatek tym cenniejszy jest recenzowany tom wspomnień. Jego Autorka, zmarła w styczniu 2025 r. socjolog Barbara Szacka, przez cały okres swojej kariery była związana z Polską i z Uniwersytetem Warszawskim. Szacka należała do grona prekursorów badań nad pamięcią. Zajmowała się także badaniem polskiej myśli społecznej, przede wszystkim Stanisława Staszica.

Książka składa się z siedmiu części, w których Autorka umiejętnie łączy wielką historię z wątkami osobistymi i opisem swojej drogi naukowej, jednocześnie portretując warszawskie środowisko socjologiczne i losy socjologii. Są to kolejno: dzieciństwo w międzywojennym Kaliszu i wojna (1), życie w powojennej Warszawie i studia na Uniwersytecie Warszawskim, od roku

¹⁰ Do rzeczonej szkoły zaliczam jej twórcę Jerzego Maternickiego oraz Mariolę Hoszowską, Pawła Sierżęę, Joannę Pisulińską oraz Agnieszkę Kawalec.

akademickiego 1948/1949 aż do uzyskania magisterium w 1952 r. (2 i 3), życie uniwersyteckie w okresie stalinowskim (4), okres po 1956 r., a więc odrodzenie zlikwidowanej socjologii, do schyłku epoki Gomułki (5), czasy Gierka i pierwsze naukowe wyjazdy na Zachód (6), okres „Solidarności” aż do schyłku PRL (7).

Barbara Szacka urodziła się w 1930 r. w Kaliszu. Jej matka Zofia Plewniak z domu Chmiełńska pochodziła z rodziny szlacheckiej z Mazowsza, ojciec Wojciech – z galicyjskiej rodziny chłopskiej. Matka była dentystką, ojciec lekarzem. Choć Plewniakowie przeprowadzili się do Kalisza z Warszawy tuż przed narodzinami córki, szybko zintegrowali się z elitą miasta. Szczęśliwe, ale krótkie dzieciństwo Szackiej przerwał wybuch wojny. Ojciec, były legionista, zmobilizowany w 1939 r., został zamordowany w Katyniu. Pierwsza część pracy, której istotną częścią jest zapis wojny z perspektywy dziecka, stanowi ciekawe źródło dla historyków społecznych i badaczy pamięci. Choć Autorka często pisze „pamiętam”, można przypuszczać, że istotna część narracji jest zbudowana na przekazie rodzinnym.

Dla okresu powojennego Szacka wspomnienia uzupełniła relacjami innych świadków epoki (m.in. Jerzy Jedlicki, Marcin Kula, Maria i Stanisław Ossowsky, Jerzy Szacki), w niewielkim stopniu archiwami i prasą. Jak na autobiografię naukowca przystało, Autorka dość często cytuje opracowania historyków. Chociaż narracja większości rozdziałów skupia się na doświadczeniach własnych, są od tego wyjątki – np. podrozdział *Edward Gierek i jego czasy* relacjonuje prawie wyłącznie wydarzenia z historii politycznej. Narracja jest starannie zbudowana i pomyślana tak, żeby sięgnąć mógł do niej czytelnik słabo orientujący się w realiach wojny i PRL. Mimo tego, *Życie i pamięć w mrocznych czasach* czyta się świetnie, bo Autorka pisze w sposób jasny i lapidarny; pisze wprost i bez afektacji – zarówno o Polsce, ludzkich postawach wobec systemu, jak i o sobie, i własnej rodzinie, w tym mężu, socjologu i historyku idei Jerzym Szackim (1929–2016). Taki styl to wyjątek w relacjach wspomnieniowych.

Szacka charakteryzuje przejmowanie przez komunistów władzy na UW, kurczenie się autonomii uniwersytetu i ataki na profesorów, w tym Ossowskich i Władysława Tatarkiewicza (1886–1980). Choć są to stosunkowo dobrze znane karty z historii nauki w PRL, wspomnienia Szackiej przynoszą szereg ilustracji tego procesu.

Pamiętam, jak wielkie oburzenie wywołał jeden z zaproponowanych przez niego [Ossowskiego] tematów prac seminaryjnych, wywieszonych na tablicy ogłoszeń. Dotyczył porównania koncepcji demokracji Peryklesa w starożytnych Atenach, Stanisława Orzechowskiego w szesnastowiecznej Polsce szlacheckiej i Thomasa Jeffersona w Stanach Zjednoczonych. Zapamiętałam to dobrze, ponieważ zdumiało mnie, że temat ten wywołał tak wielkie i tak pełne emocji oburzenie. I to nie tylko wśród zaciętrzewionych marksistowskich działaczy, ale i moich bardzo inteligentnych kolegów, którzy mi imponowali i z których zdaniem się liczyłam. Jako zadeklarowani marksiści biegli w marksizmie, mówili coś o ahistoryzmie, ale ja wciąż nie rozumiałam, co jest złego w porównywaniu pochodzących z różnych społeczeństw koncepcji demokracji ograniczonej do jednego segmentu społecznego (obywatele, szlachta, biali), przy pozostawieniu innych poza jej obrębem (s. 185).

Powyższy fragment pokazuje, że podobne motywy i argumenty towarzyszą polskiej debacie naukowej i publicznej od lat – w ostatnim okresie przy okazji sporów wokół nurtu ludowej historii Polski, której jednym z wątków są zarzuty o nieuprawnione, ahisteryczne właśnie, porównania między sytuacją polskich chłopów a sytuacją niewolników na plantacjach. Z zapisów dotyczących okresu do 1956 r. możemy się też dowiedzieć sporo na temat prowadzonych zajęć, głównie przez Assorodobraj i Ossowskiego. W tematyce seminariów i lekturach do okresu stalinowskiego widoczne były wpływy dwóch najważniejszych dla polskiej socjologii szkół – francuskiej i amerykańskiej. Szacka wspomina m.in. trudności towarzyszące

referowaniu książki z 1937 r. *Caste and Class in a Southern Town* autorstwa amerykańskiego socjologa Johna Dollarda.

Szacka pisze o sobie z dystansem. Czasami nawet naśmiewa się ze swoich nieudanych prób pisarskich w duchu marksistowskim. Powraca też kilkakrotnie (może nazbyt często) do swojego zauroczenia marksizmem. „I tak krok po kroku, poprzez wrastanie w środowisko, ulegałam marksistowskiemu światopoglądowi, tym łatwiej, że jego przedstawicielami były osoby o szerokich horyzontach” (s. 162). Jedną z nich była promotorka Szackiej Nina Assorodobraj (1908–1999). Z kluczowych postaci powojennej socjologii, obok Assorodobraj i Ossowskich, są we wspomnieniach obecni Julian Hochfeld (1911–1966) i Adam Schaff (1913–2006), głównie w kontekście polemik z Ossowskim. Natomiast Józef Chałasiński (1904–1979) pojawia się incydentalnie, co można oczywiście wytłumaczyć zaangażowaniem Chałasińskiego w tworzenie socjologii na Uniwersytecie Łódzkim. Mimo wszystko ten brak jednak zaskakuje, jeśli weźmiemy pod uwagę jego żywy udział w dyskusjach, choćby na temat genezy inteligencji polskiej. Niemniej jednak wspomnienia są cennym źródłem do zbiorowego portretu humanistyki i nauk społecznych środowiska warszawskiego oraz kontaktów między socjologami a innymi dyscyplinami w naukach społecznych i humanistyce. Na marginesie trzeba odnotować brak indeksu w tomie, co utrudnia jego wykorzystanie badaczom.

Współpraca z Niną Assorodobraj zaowocowała udziałem Szackiej w ankietowych badaniach nad świadomością historyczną, a więc tym, jak uobecnia się przeszłość w świadomości społecznej danej grupy społecznej; świadomość tę Assorodobraj określała także mianem „historii żywej”. I tu mamy kolejny, interesujący dla historyków nauki aspekt wspomnień, obrazujący ewolucję badań nad pamięcią – od badań terenowych w latach 50. przypominających standardowy „teren” etnograficzny (w tym badania pod kierunkiem Ossowskiego dotyczące pamięci o rabacji galicyjskiej) do badań ankietowych w połowie lat 60. Te ostatnie Szacka prowadziła częściowo we współpracy z powstałym w 1958 r. Ośrodkiem Badań Opinii Publicznej i Studiów Programowych. Autorka opisuje benedyktyńską pracę tworzenia kwestionariusza i rozsyłania go pocztą do 15 tysięcy respondentów. Opracowane przez Szacką ankiety stały się podstawą rozprawy habilitacyjnej, *Przeszłość w świadomości współczesnej inteligencji polskiej*, obronionej w 1974 r. Druk książki wstrzymano i mogła ona ukazać się dopiero w 1983 r.

Warto wreszcie wspomnieć, że tom zawiera barwne opisy wyjazdów za granicę. Każdy świadek tamtych czasów, jeśli tylko dostąpił takiej możliwości, pamiętał wyraźnie przeżycia towarzyszące wyrwaniu się z Polski – zwłaszcza za żelazną kurtynę. Szaccy wyjeżdżali stosunkowo często, do państw bloku i na Zachód – przy okazji bądź to kongresów socjologicznych (m.in. do Bułgarii), bądź stypendiów (w tym do Francji i Wielkiej Brytanii). W okresie wczesnego Gierka Szacka po raz pierwszy odbyła podróż do Stanów Zjednoczonych, dzięki stypendium American Council of Learned Societies, które otrzymał Jerzy Szacki. Wyjazdy na Zachód pozwalały nie tylko na zobaczenie innego świata, co Szacka opisuje w kategoriach „bezgranicznego szczęścia”, ale i nawiązanie kontaktów z naukowcami i dostęp do literatury.

Reasumując, *Życie i pamięć w mrocznych czasach* to lektura nie tylko pasjonująca, ale i ważne źródło dla badaczy historii nauki i życia społecznego środowiska uniwersyteckiego w Polsce w okresie powojennym.

Olga Linkiewicz

<https://orcid.org/0000-0002-3982-5064>

Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk